



KAIROS

NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚW.

9.06.2019

nr 9 (40)/2019

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 14, 15-16. 23B-26)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie

zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca.

To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem».

KOMENTARZ

1. Zachowywanie przykazań Jezusa nie wynika z przymusu, ale wprost z miłości. Nikt nie lubi ograniczeń płynących z zakazów, czy nakazów. Miłość sprawia, że nasze spojrzenie na przykazania Jezusowe jest zupełnie inne. Ponieważ kochamy, chcemy je zachować, ufając, że jest to dla nas dobre i konieczne.
2. Podobnie jest z nauką Chrystusa. Jeśli Go kochamy, zachowujemy całą Jego naukę. Nagroda jest niezwykła, Bóg Ojciec nas kocha i wraz z Synem w nas mieszka.
3. Kłamcą należy nazwać tego, który mówi, że kocha Chrystusa, a Jego nauki nie zachowuje. Nie wystarczy mówić: „Kocham Cię Jezu”, trzeba koniecznie poznać Jego naukę i nią żyć. Jak ją możemy poznać? W Ewangelii znajdziemy odpowiedź i dlatego tak ważne jest, abyśmy ją czytali. Codziennie, choć kilka wersetów, niech one „pracują” w naszym sercu.
4. Bóg Ojciec posyła Ducha Parakleta (z gr. Parakletos - pocieszyciel, obrońca, rzecznik, adwokat, modlący się w nas, przypominający naukę Jezusa). On z kolei przypomina (nic nie dodając od siebie), naukę Chrystusa.
5. Duch Paraklet został dany Kościołowi w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielone Świąta). Nieustannie ożywia Kościół, dzięki Niemu sprawujemy wszystkie sakramenty. Jest nie tylko w Kościele, ale także w każdym ochrzczonym człowieku. Dzisiejsze święto przypomina nam, jak ważna jest świadomość, że kiedyś podczas bierzmowania otrzymaliśmy Jego dary. Czy pamiętamy o tym na co dzień?

SPECJALIŚCI:

Warunkiem pełnej realizacji egzystencji chrześcijańskiej jest miłość. Jezus wspominał już o jej konieczności wyżej (J 13,35); teraz wprowadza ona obietnicę zesłania Ducha Parakleta. Właśnie miłość i prośba Jezusa zanośzona do Ojca stanowią dwa nieodzowne warunki otrzymania zapowiedzianego daru Ducha.(...) Jeśli ktoś wiernie będzie wypełniał słowo, zapewni sobie osobową obecność Ojca i Syna. Obecność ta, opierająca się na przebywaniu Jezusa w domu Ojca (14,2), stanowi antycypację lub wręcz realizację życia wiecznego chrześcijanina. Miłość, dążąca z natury swojej do zjednoczenia, wyzwala w chrześcijaninie tęsknotę i dążność do trwałego połączenia z Ojcem przez uwielbionego Chrystusa za sprawą Ducha Świętego.(...) Pozostawione przez Jezusa słowo domaga się pełnego wykonania. Przewyższa to siły człowieka pozbawionego łaski, przewyższa bardzo jeszcze ograniczoną zdolność Apostołów pojmowania spraw nadprzyrodzonych. Z pomocą przybędzie tu obiecany Duch Święty-Paraklet. Godne uwagi jest to, że posyła Go Ojciec w imieniu Jezusa (por. w.16), natomiast w 15,26 sam uwielbiony Chrystus posyła Ducha od Ojca; ten zamienny sposób mówienia świadczy raz jeszcze o poczuciu jedności – i to doskonałej – między Ojcem i Synem.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 533, 536-537)

oprac. ks. Robert Pochopień

O Duchu Świętym próbować cokolwiek napisać, to tak, jakby żywić chęć schwywania w sieć wiatru, podmuchu, wichru nieokiełznanego, to tak, jakby ciszę wyrazić dźwiękami, jakby w dźwiękach próbować wyłowić ciszę. A jednak... Z jak ogromnym wyczuciem pisał R. Brandstaetter w *Kronikach Assyżu*, że milczenie może być kształtem muzyki, zaś muzyka może być również kształtem milczenia. Muzyka pełnią swojego piękna nie wybrzmi inaczej, jak z milczenia, które jest już brzmienne dźwiękami, które jest gotowe, by wybłysnąć symfonią. Zaś z doskonałej muzyki, z samego jej dna, można wysłyszeć przejmujące, dogłębne, inspirujące milczenie.

Duch Święty, terminami określanymi *Pneuma* (po grecku), *Spiritus* (to po łacinie), *Ruah* (po hebrajsku) zawiera w swoim obszarze znaczeniowym coś poruszającego, żywego, tchnienie, powiew, oddech, ale też dynamizującego, inicjującego wszelki ruch, dzieanie się, myśl, która rozbłysła, jak błyskawica, rozpała proces myślenia. Zatem próba (nieporadna jakże) uchwycenia choćby na moment wichru i ognia, błyskawicy i pożaru, które są metaforami Ducha Świętego, jest już z Jego inspiracji, jak z Jego dynamizującej wszystko żywości jest myśl, ład, struktura, która czyni możliwym myślenie. Któż zdoła wyśledzić drogi Ducha Świętego, kto nakreśli strategię Jego działania? Wieje kędy chce, idzie dokąd sam zamierza, własnymi, sobie wiadomymi kierując się poruszeniami. Świat ze swoimi zamysłami i strategiami prognostycznymi, przemyślnością i przenikliwością jest jak dziecko we mgle wobec otchłannej i pełnej dynamizmu głębi Ducha Świętego.

Mocą wyobraźni wejźmy do miejsca, gdzie znajdowali się apostołowie (jakieś tajemnicze to samo miejsce w *Dziejach Apostolskich*). Coś pewnie kombinowali w tym miejscu unieruchomieni, strategię przemyśleli („malutki los naparstkami pili” „serca suche mieli jak orzeszek” – to Szymborska), ale tak naprawdę nie wiedzieli, po co na tym świecie są. Obszar widzenia ich otępiiałych mózgów nie sięgał dalej, niż biologiczny instynkt samozachowawczy, przetrwania nieważne jakiego i w jakim stylu (taki ewolucyjnie sprytny proceder, zawsze gotowy przystosować się, zachowując strzępy neuronowych wegetacyjnie sprawnych sekwencji komórkowych). Relacjonuje autor *Dziejów Apostolskich*: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom,

w którym przebywali. [...] I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”. W jednym momencie zmienia się wszystko. Wieje wichura Ducha, otwierają się umysły, które znajdują odpowiednie słowo, myśl, za którą idzie wyraziste, ale wcześniej nie dające się przewidzieć działanie. Oto ogień Ducha.

Kiedy chrześcijaństwo niebezpiecznie dosyć i szybko oswajało się ze światem, ale jeszcze zmysł na Ducha Świętego miało wyczulony (początek V wieku), barbarzyńskie plemiona pod wodzą Alaryka spustoszyły Rzym, wieczne miasto, które miało przetrwać wszelkie kataklizmy świata i ostać się w swojej wspaniałości i niedostępności. Ale oto legło w gruzach. Rzymianie przerażeni kataklizmem, wtrąceni w bezdenną rozpacz oskarżali chrześcijan, że Bogiem swoim obrazili panteon bogów rzymskich, a ci taką karę krwawą sprowadzili na renegatów, którzy chrześcijaństwo przyjęli. Świat wypadł z zawiasów, ponieważ nie zachował struktur dotychczas sprawdzonych i stabilność gwarantujących. Wówczas Duch Święty przemówił przez św. Augustyna (dobrze, że miał przez kogo przemówić!) w te mniej więcej słowa: wszystko, co światowe, prędzej czy później musi się rozpaść, struktury przez człowieka wzniezione, choćby najprzemysłniejsze, przez człowieka też będą rozbite w drobny mak. To nie bogowie rzymscy zemścili się na Rzymianach, że ci ich porzucili. To niewydolność ludzkich urządzeń nie oparła się gwałtowności najeźdźcy. Zatem nie trzeba trzymać się staruszka świata, który ma zadyszkę, który ledwo już dźwiga swój własny ciężar. Uchwycić się trzeba żywiotowego dynamizmu Chrystusa, który mocą swego Ducha porywa ku górze, ku życiu, ku nowym przestrzeniom.

Kiedy dobry i mądry Jan XXIII zwoływał Sobór Watykański II (a czas był na to najwyższy), Kościół w strukturze światowej tak wrósł, że nieodróżnialny był od innych partii i frakcji przeróżnych. Przerażony o swój stan posiadania (a miał o co!), nie chciał słyszeć o żadnych zmianach. Zamiast na wiew Ducha Świętego wołał tyśiąckrotnie zdany być na upiora swojego własnego (cy-nizmu, pragmatyzmu, chciwości i bezduszności). Kiedy pytano z ironią Jana XXIII, po co ruch, po co niepokój, w jakim celu ruszać ospałe cielsko Kościoła zadomowionego w świecie biznesu, układów politycznych, otworzył okna pomieszczenia, w którym rozmówcy się znajdowali, dając tym samym do zrozumienia, że zatę-

chły gmach Kościoła trzeba wywietrzyć, ogniem Ducha Świętego wypalić, ożywić wichurą ożywczą i Chrystusową.

Boimy się wypalającego dynamizmu Ducha Świętego jako tej siły, która w niwecz obraca nasze pedantycznie konstruowane plany, prognozy i zamierzenia. Nasze podstępne działania i dyplomatyczne gierki. Piśsze mistrz Gałczyński:

Przebacz Panie:
za duży wiatr na moją wełnę;
ach, odsuń swoją straszną pełnię;

Nie może podołać poeta trudnym drogom, którymi Duch Święty prowadzi słabego i podatnego na zdrady człowieka. Ale czuje intuicyjnie powagę wyzwań. Wie, że Duch Boga to nie żaden dyplomata i perwersyjny bądź zdroworozsądkowy pragmatyk. To wyzwoliciel, choć poddanie się jego wichrowym i burzowym działaniom może zabołec:

A kiedy minie Twoja burza,
czy przyjmiesz do Twych rajów tchórza?

Jedno nie budzi w poecie wątpliwości. Ucieczka przed trudną ogniową próbą Ducha Świętego jest po prostu tchórzostwem.

Kościół w Polsce stanął przed próbą, która może być *articulus stantis et cadentis Ecclesiae*, jego dalszym być albo nie być. Chodzi o nieludzkie (czy trzeba aż używać słowa anty-ewangeliczne?) pedofilskie skandale ludzi Kościoła, całą siatkę ukrywania, maskowania tych bestialskich działań. Jak na komendę pojawia się cała wyrefinowana bardziej czy mniej strategia działań na miarę skorumpowanej instytucji (list przeprosny, bicie się w piersi – cudze częściej niż własne, nakazowa lektura żalostnej epistoły, nieporadne próby uporania się z własną indolencją, itp.). Cz. Miłosz w wierszu *Veni Creator* modli się w te słowa do Ducha – Ognia (to nie wymaga komentarza):

Zbudź więc jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi
(nie mnie, bo jednak znam co przyzwoitość)
i pozwól abym patrząc na niego podziwiać mógł Ciebie.

ks. Leszek Łysień

NASZE SŁOWA STAJĄ SIĘ BEZDOMNE

Nasze słowa stają się bezdomne

/cyt. za: Tadeusz Różewicz, *nie wypowiedziane*/

Bezdomności mowy doświadczamy co krok. Misternie tkamy naszą rzeczywistość z wielkich słów – krzycząc, śpiewając albo dokładnie deklamując hymny, zobowiązania i przysięgi. Nie uświadamiamy sobie, że słowo, które miało się stać przestrzenią spotkania zostaje ostatecznie często pustym dźwiękiem, zapisanymi sylabami i zgłoskami. Ileż w nas i wokół nas takich pustych spotkań samych tylko dźwięków, które bez zadomowienia stają się cymbałem brzmącym? Zatraciliśmy dziś poczucie wagi słowa i dlatego tak często jest ono tylko splotem językowym, zestawieniem liter poukładanych w słowo. Pragnienie ucieczki od takiej mowy, która staje się mniej lub więcej sztuką retoryki jest wielkie.

Słowo potrzebuje zadomowienia. Słowo potrzebuje ciała, które pozwoli mu się narodzić nie tylko w dźwięku, ale przede wszystkim we wnętrzu ludzkiego życia. Współczesna tzw. wielka narracja jest przekazem słowa wyprodukowanego zgodnie ze schematem technik retorycznych. Słowo natomiast potrzebuje narodzin, trudu macierzyńskiego noszenia, aby następnie urodzić się w bólu i oddać najgłębsze zamyślenie nad ludzkim

światem. Potrzeba więc doświadczenia ciężaru świata i człowieka, żeby w zetknięciu się z nim i całą gamą problematyczności zrodzić słowo, które może być tylko i aż dalekim cieniem dotykającym tego, co najgłębsze i najbardziej ludzkie. Boję się tych, którzy swoim słowem tworzą dokładne opisy tego, co nieuchwytnie: życia, dobra, zła, śmierci, cierpienia. Boję się tych, którzy już wszystko nazwali i dopowiedzieli swoim słowem, orzekając o całym świecie. Macierzyństwo słowa, które rodzi się w bliskości przebywania człowieka ze samym sobą wobec całego misterium ludzkiego istnienia jest istotą. Za mało w nas samych wypowiadamy słów, które rodzą się w refleksji, ale tylko z potrzeby zabrania głosu. Trzeba pozwolić słowu na macierzyństwo. Dać mu swoje wnętrze, co więcej – ze sobą wchodzić w świat i jego meandry, nie tylko jako rzecznik poproszony o słowo, ale jako ktoś, kto sobą smakuje świat.

Dać słowu dom to także pozwolić, aby budowało przestrzeń zamieszkania dla drugiego. Takim zestawieniem słów, które dziś straciło ów wymiar jest stwierdzenie „kocham cię”. Wyznać miłość to pozwolić słowu zadomowić się w życiu drugiego. Z miłością wiąże się pragnienie zadomowienia, pragnienie otwarcia swojego życia na innego. Człowiek żyje, kiedy w drugim może znaleźć dom, czyli miejsce, gdzie słowo znajduje prze-

strzeń życia. To dokonuje się w ludzkim doświadczeniu miłości, kiedy słowo stwarza nową przystań życia, kiedy słowo nie jest puste, ale zrodzone właśnie w macierzyńskim dorastaniu. To właśnie słowa, które nie boją się przyjąć na siebie ciężaru życia łączą ludzi, bo stają się czymś więcej niż zgłoskami. Dramat człowieka zaczyna się wówczas, kiedy słowo „kocham” staje się bezdomne, kiedy nie znajduje domu w życiu drugiego, kiedy po czasie jest wyrzucone za próg. Zostaje wtedy człowiek z wypowiedzianym słowem, które nie znalazło domu – miejsca dla swojego życia.

Bóg chce zadomowienia w naszym życiu. Stając się człowiekiem, właśnie w nim znajduje miejsce na swoje zadomowienie, na swój akt miłości, nie w jakimś miej-

scu czy czasie – w człowieku. A my ciągle nieudolnie, z niedojrzałym słowem wypowiadamy: „kocham Cię, Boże”, przez co szukamy bezpiecznej przystani w naszym życiu. Wypowiadamy słowa modlitw, aby dzięki nim coraz bardziej być w Bogu, który jest domem dla naszego życia. Słowa te mają moc otwierania innej perspektywy – bycia w środku Życia, które ożywia. Warto też jednak uświadomić sobie, że Bóg również przeżywa dramat, kiedy ze swoją miłością zostaje na progu naszego życia, kiedy Jego słowo nie znajduje domu w naszym życiu. Jest to jednak zarazem dramat, w którym ukazuje się cierpliwe czekanie, aż Słowo znajdzie dom – i to jest Miłosierdzie.

ks. Tomasz Sroka

MOC ŚWIADKÓW

Chcąc odkryć bogactwo sakramentu bierzmowania, należałoby w Piśmie Świętym Starego Testamentu uważnie odczytać wszystkie opisy powołań prorockich. To są te chwile, w których Bóg wzywa konkretnego człowieka, by wziął odpowiedzialność za dwie wielkie wartości - za wiarę i za czystość sumienia. Chodzi o odpowiedzialność społeczną. Prorok jest wysłany z misją do innych. W tym celu otrzymuje specjalne umocnienie, a Duch Święty, który przemawia przez proroków starotestamentalnych, prowadzi ich niezwykle trudnymi ścieżkami, aby głosząc wielkie wartości, umieli również dawać im świadectwo.

Jeśli chodzi o Nowy Testament, to odkrycie tajemnicy bierzmowania jest możliwe w głębszej refleksji nad sceną Zesłania Ducha Świętego. To jest moment bierzmowania młodego Kościoła. W Wieczerniku byli zebrani ludzie wierzący w Boga i wierzący w Chrystusa. Przeżyli nie tylko spotkanie z Chrystusem jako Człowiekiem, w czasie Jego ziemskiej działalności, ale wszyscy przeżyli spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym i uwierzyli w Zmartwychwstałego. Byli to ludzie głębokiej i wytrwałej modlitwy, posiadający łaskę uświęcającą. Więcej, wśród nich było dwunastu kapłanów, wszak miejsce Judasza zajął już Maciej. Ci ludzie - choć dobrzy, dążący do świętości i tworzący wspólnotę świętą - byli jednak słabi i wypełnieni lękiem przed konfrontacją z otaczającym ich światem. Wprawdzie byli bogaci, ale pełni obaw, że mogą to bogactwo utracić. Wiedzieli, że jest ono w kruchych naczyniach i że sami z siebie nie są zdolni do dzielenia się tym bogactwem z otaczającym ich światem.

Podkreślam jeszcze raz: to byli ludzie wierzący, posiadający łaskę uświęcającą, część z nich posiadała święcenia kapłańskie, ale to wszystko nie wystarczało, nie udzielało mocy potrzebnej do tego, aby być świadkiem Zmartwychwstałego Chrystusa. Pan Jezus w momencie Wniebowstąpienia wyraźnie powiedział: *Wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym. A gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami aż po krańce ziemi.* Zarówno chrzest jak i Eucharystia podłączają serce do Boga oraz łączą to serce z innymi ludźmi wierzącymi, ułatwiają tworzenie wspólnoty religijnej; ale te dwa sakramenty jeszcze nie uzdalniają człowieka do dawania świadectwa, do tego jest potrzebny sakrament bierzmowania. Ten sakrament pozwala wyjść do świata i on jest źródłem energii zarówno w apostoelskiej, jak i misyjnej działalności Kościoła.

Czytając tekst Dziejów Apostolskich, mówiący o wyjściu Apostołów z Wieczernika, obserwujemy owoce tego sakramentu. Apostołowie umieją przemawiać z mocą. To jest pierwszy wspaniały owoc. Do tego czasu mówili przy pomocy swoich ludzkich słów: towarzyszyli Chrystusowi i przygotowywali tereny do dalszej działalności misyjnej w Palestynie, ale ich słowo nie posiadało jednak mocy przemieniającej ludzkie serce. W Zesłaniu Ducha Świętego to ich słowo zostało wyposażone w zdumiewającą moc. Stało się skuteczne nie jako słowo ludzkie, ale jako słowo Ducha Świętego.

Drugi owoc: Nie obawiają się cierpienia. Nie w tym znaczeniu, aby nie odczuwali cierpienia albo otrzymali gwarancję, że nie będą cierpieć. Wręcz przeciwnie, cierpienie jest nierozzerwalnie złączone z głoszeniem

prawdy. Tak jak cierpiał Chrystus, i oni będą cierpieć. Człowiek w oparciu o własną moc nigdy nie potrafi przygotować się do cierpienia. Jest potrzebne specjalne umocnienie Ducha Świętego, aby podjął trud cierpienia dla wielkich wartości. Kto z zewnątrz obserwuje człowieka cierpiącego za wartości duchowe, zastanawia się, skąd on ma moc sprostania cierpieniu oraz jak wielką wartość ono posiada, skoro on dobrowolnie się na nie zgadza. To jest właśnie świadectwo.

Trzeci owoc: Potrafią bronić Chrystusa i Ewangelii. Pan Jezus przygotowując ich do trudnej misji, wyraźnie zaznacza, że *będą was prowadzić przed sądy i wtedy nie myślcie, co i jak macie mówić, bo zostanie wam to dane*. Duch Święty, który będzie z wami, pokieruje rozmową. Czytając Dzieje Apostolskie widzimy, jak zaszkolony jest Sanhedryn, kiedy Piotr, prosty rybak, potrafi niezwykle celnie odpowiadać na bardzo trudne pytania, czyniąc to z taką mocą, że cały wielki trybunał sądowy Izraela staje bezradny. To jest właśnie owoc bierzmowania, umocnienia przez Ducha Świętego, który ich wypełnił.

Wyobraźmy sobie lekarza, który staje w obliczu wielkiej epidemii i nie ma szczepionki. Jest świetnie przygotowany i jest bezradny. Szczepionka jest bronią, przy jej pomocy można odnieść wielki sukces w czasie epidemii, ratując tysiące ludzi. Właśnie Duch Święty udzielony w bierzmowaniu chrześcijanom jest tą "szczepionką". Sam człowiek jest bezradny wobec zła, a po

bierzmowaniu dysponuje Bożą mocą. Inny obraz. Ktoś widzi olbrzymie morze potrzeb, ale w jego kieszeni jest pusto, ma tylko swoje ręce i dobrą wolę. Nie potrafi zaradzić nieszczęściu tylu ludzi. Ktoś inny dysponuje pięcioma milionami dolarów i on natychmiast potrafi zorganizować pomoc, ponieważ dysponuje bogactwem, może więc działać tysiące razy skuteczniej. To nie są tylko jego ręce, one są uzbrojone bogactwem, którym dysponuje.

W momencie bierzmowania chrześcijanin zostaje wyposażony w takie Boże konto. To, że z niego człowiek nie korzysta, to jego sprawa; że może za mało w Kościele potrafiśmy podprowadzić pod umiejętność wykorzystania tego konta, to jest jeszcze inna sprawa, ale my jesteśmy niezwykle bogatymi ludźmi, którzy w konkretnych sytuacjach zachowują się jak nędzarze. Nie sięgamy po to bogactwo, które jest nam dane. Jest wielu, którzy mają wielkie konto i nie potrafią go wykorzystać. Do tego jest potrzebna mądrość i odwaga.

Na podst. *Uwierzyć w Kościół*, ks. Edward Staniek
opr. ks. Rafał Dendys

11 czerwca 2019 w naszej parafii ksiądz biskup Piotr Greger udzieli sakramentu bierzmowania 59 młodym ludziom. Prośmy za nich aby odkryli jak wielki dar otrzymują i potrafili z niego korzystać w czasach kiedy świadectwo dawane Chrystusowi – Prawdzie, jest tak konieczne.

40-TA ROCZNICA WIZYTY JANA PAWŁA II W POLSCE

Papież Polak Jan Paweł II był nazywany "niestrudzonym pielgrzymem", gdyż to on zapoczątkował podróże papieskie, czyli był inicjatorem spotkań z wiernymi w ich środowisku życia. A zatem podróżował, by zanieść przesłanie Rzymu do każdego zakątka świata, by dotarło do każdego nawet najmniejszego i najbardziej odległego Kościoła.

Prawdę tą wyrażają słowa piosenki *Papieżu Pielgrzymie*:

Papieżu Pielgrzymie, pokochał Cię świat
Sławimy Twe imię od tyłu już lat
Papieżu Pielgrzymie,
ku Polsce wznies twarz
Nadzieję nam przynieś i drogę nam wskaż.

Trzeba podróżować by żyć, i żyć, by podróżować - takimi słowami wyraził swój punkt widzenia swojemu przyjacielowi. Gdy jego biograf, Andre Frossard zapytał,

czy to prawda, papież odparł: *Nie pamiętam, ale też nie zaprzeczam*. Wypowiadał się: *Wiem, że są ludzie, którym nie w smak moje podróże* – powiedział w 1985 roku – *i to właśnie umacnia mnie w przekonaniu, że trzeba je kontynuować*.

Pierwszą wizytę papieską do swego rodzinnego kraju odbył 2 czerwca 1979 roku.

Gdzieś ziemię ożywił / dotykem swych ust / Co stał się prawdziwy / kwiat wiary tam rósł / Swój naród został wybawiony od niewoli i trosk / Odeszło niegodne / Zmieniłeś nasz los.

Wtedy to usłyszeliśmy pamiętne słowa:

NIECH ZSTĄPI DUCH ŚWIĘTY I ODNOWI OBLICZE ZIEMI... TEJ ZIEMI.

To historyczne przesłanie zostało przekazane Rodakom na placu Piłsudskiego w Warszawie, wtedy noszącym nazwę placu Zwycięstwa. Odznaczały się one wyjątkową wymową wobec sytuacji politycznej w jakiej

była w tamtym czasie nasza Ojczyzna. To właśnie On, zwierzchnik Kościoła katolickiego, pochodzący z kraju nad Wisłą, tak bardzo przejmował się losami tego miejsca, które było tak bliskie jego sercu.

Podczas koncertu, który miał miejsce w Sanktuarium Jana Pawła II w krakowskich Łagiewnikach, metropolita krakowski nawiązał do owej wizyty papieża w Polsce, stwierdzając, że to Jan Paweł II pozwolił Polakom wtedy podnieść głowy, ponadto *uwierzyć w siebie, policzyć się, natchnął nas duchem prawdy, wiary i światłości... Przyniósł nam wolność i o tej wolności nas uczył.*

Był to występ artystów związany z inauguracją obchodów stulecia urodzin najwspanialszego z Polaków,

Karola Wojtyły, która będzie w przyszłym roku, tj. 18.05.2020. Centrum krakowskie Jana Pawła II nosi nazwę *Nie lękajcie się*, na pamiątkę słów skierowanych do licznie zgromadzonych wiernych. Przesłanie to odgrywa również obecnie ważną rolę, kiedy zwracamy się do Ojca Świętego, aby czuwał nad nami z Domu Ojca.

Zgodnie ze słowami piosenki, którą śpiewa Eleni:

Pokonasz odmęty
bo w dłoniach masz ster
niezlomny i święty do ludzkich mów serc.
Ludowi błogosław, niech stanie się cud
by wiara w nas rosta
Czuwaj nad nami i błogosław na każdy dzień, prosimy Cię.
opr. Bogusia Wieczorek

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – DZ 24, 1-27; 25, 1-12

Koniec działalności i uwięzienie.

Przed sądem prokuratora Feliksa.

Paweł jest uwięziony w Cezarei. Po pięciu dniach przybywa arcykapłan Ananiasz ze starszymi i retorem – Tertullosem, który jest poganinem, znawcą prawa żydowskiego. Jest on wybranym przez Żydów oskarżycielem Pawła.

Żydzi koniecznie chcą się pozbyć Pawła, skazać go i zamknąć w więzieniu.

Retor rozpoczyna swoją mowę oskarżającą bardzo dyplomatycznie, podkreśla zasługi prokuratora Feliksa, chce zdobyć jego przychyłność. Prosi o wysłuchanie zarzutów wobec Pawła, który został zatrzymany przez Żydów, ponieważ jest przywódcą sekty nazarejczyków, wywołuje zamieszanie, niepokój wśród ludzi, a nawet próbował zbezczcić świątynię. Prosi o przesłuchanie Pawła. Obecni Żydzi potwierdzają słowa Tertulloso.

Na znak namiestnika Paweł śmiało zaczyna swoją mowę. Podkreśla, że prokurator Feliks jest doświadczonym sędzią. Chce więc odważnie bronić swojej niewinności. Opowiada, jak to dwanaście dni temu przybył do Jerozolimy, aby pokłonić się Bogu. Powołuje się na świadków, że nie spotykał się z nikim, nie nauczał w mieście czy synagodze, nie wywoływał zamieszek. Nie ma więc dowodów jego winy. Paweł potwierdza, że jest wyznawcą Boga i zachowuje prawo żydowskie. Wierzy w zmartwychwstanie, stara się mieć czyste sumienie wobec Boga i ludzi. Oczyszczył się w świątyni. Nie popełnił żadnego przestępstwa. Prokurator Feliks odracza sprawę do czasu przybycia trybuna Lizjasza. Wydał rozkaz setnikowi, aby strzegł Pawła, opiekował się nim i pozwalał się spotykać z przyjaciółmi.

Uwięzienie w Cezarei.

Po kilku dniach przybył Feliks ze swoją żoną Druzylą. Wezwał Pawła i słuchał jego nauki o Chrystusie. Kiedy jednak Paweł mówi o sprawiedliwości, wstrzeźliwości i karze za grzechy, Feliks się boi i go odprawia, ponieważ sam nie jest bez grzechu. Myśli też, że może otrzymać pieniądze od Pawła. Przez dwa lata Feliks więzi Pawła, aby uspokoić Żydów, zdobyć ich przychyłność i spokój w mieście. Posyłał po niego i z nim rozmawiał. Po tym okresie następcą Feliksa został Poncjusz Festus.

Przed trybunem Festusa Paweł odwołuje się do cesarza.

Po trzech dniach od objęcia swego stanowiska, Festus udaje się do Jerozolimy. Arcykapłani i Żydzi wnoszą do niego skargę na Pawła. Proszą, aby go wysłać do Jerozolimy, bo chcą podczas podróży przygotować zasadzkę i go zabić. Festus nie zgadza się, wie, że Paweł jest w Cezarei bezpieczny i chroniony. Postanawia sam udać się do Cezarei. Prosi o przyprowadzenie Pawła i słucha zarzutów stawianych mu przez Żydów z Jerozolimy. Paweł broni się, że nie przekroczył prawa żydowskiego, nie zbezczcił świątyni, ani nie zrobił nic przeciwko cesarzowi. Festus proponuje Pawłowi wyjazd i osądzenie go w Jerozolimie. Postanawia sam wybrać się do Cezarei i tam osądzić Pawła. Ten jednak ponownie podkreśla, że jest niewinny, choć jeśli udowodnią mu winę jest gotowy umrzeć. Mówi, że odwołuje się do cesarza. Festus podejmuje decyzję o uwolnieniu Pawła spod nacisków Żydów i wysłaniu go przed oblicze cesarza.

Cytaty warte zapamiętania:

Służę Bogu moich ojców, wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie i u Proroków. Dz 24, 14

I sam usilnie się staram, aby mieć zawsze czyste su-

mienie wobec Boga i wobec ludzi. Dz 24, 16

Nie wykroczyłem w niczym przeciwko Prawu żydowskiemu, ani przeciwko świętyni, ani cesarowi. Dz 25, 8

oprac. Mirosława Hawetek

MODLITWA UWIELBIENIA

Uwielbienie to taki moment, kiedy w końcu nie mówię Bogu jak wielkie są moje problemy, tylko mówię moim problemom, jak wielki jest Bóg.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: “Adoracja jest pierwszym aktem cnoty religijności. Adorować Boga oznacza uznać Go za Boga, za Stwórcę i Zbawiciela, za Pana i Mistrza wszystkiego, co istnieje, za nieukończoną i miłosierną Miłość” (KKK 2096). Adorować Boga oznacza wychwalać Go, wielbić i uniażać samego siebie” (KKK 2097).

“Zawsze... trzeba się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1) – modlitwa jest więc dla chrześcijanina spełnieniem nakazów Bożych, a z wszystkich rodzajów modlitw modlitwa uwielbienia jest najbardziej bezinteresowną. Można by zapytać dlaczego mamy Boga uwielbiać? Odpowiedź wydaje się być prosta: bo go dzien jest Bóg uwielbienia.

Modlitwa uwielbienia prowadzi do odkrycia, że Bóg jest zawsze obecny w moim życiu. I wtedy, kiedy jest dobrze, i wtedy, kiedy wszystko się sypie. W każdej chwili i każdym wydarzeniu. Uwielbiając Boga we wszystkim, co mnie spotyka i czego doświadczam, zaczynam dostrzegać, że jestem dosłownie ogarnięty, otulony Jego obecnością. Że całe moje życie jest w Nim, w Jego rękach. Że zawsze tam było i zawsze będzie. To niezwykle doświadczenie móc Bogu powiedzieć: Uwielbiam Cię, Boże, w mojej rodzinie, w mojej pracy, w mojej chorobie, w moich sukcesach. Jesteś! We wszystkim jesteś! A ja – cokolwiek się ze mną dzieje – zawsze jestem przy Tobie!

Stracić czas dla Boga – moje ulubione stwierdzenie©

Ciekawą myśl wyraził jakiś czas temu abp Grzegorz Ryś, który powiedział, że prawdziwa modlitwa zaczyna się wtedy, kiedy zaczynasz „marnować czas dla Boga” – kiedy nie wydzielasz mu „resztek” swojego czasu, ale wchodzisz w modlitwę (poświęcasz na nią czas) z takim nastawieniem: Zobaczę albo nie zobaczę efektów, po-

czuję coś albo nie poczuję. Nieważne. Ważny jesteś Ty, Boże. A ja wiem, że nie ma bardziej owocnych i wartościowych dla mnie chwil niż te spędzone z Tobą.

Uwielbiamy Boga nie za to, czego oczekujemy, że się stanie w nas lub wokół nas, lecz uwielbiamy go za to, kim On jest, i za to, gdzie i w jakim stanie my jesteśmy w tym momencie.

Jest oczywiście faktem, że gdy uczciwie wielbimy Boga, to w rezultacie coś się stanie. Jego moc oczywiście wpływa na sytuację i wkrótce zauważymy zmianę w nas lub wokół siebie. Zmiana ta może polegać na tym, że doświadczymy prawdziwej radości i szczęścia, w tym co wydawało się być opłakaną sytuacją albo też sytuacja ta może ulec zmianie. Lecz to jest skutek uwielbienia i nie może być motywacją dla uwielbienia.

Łatwo jest ufać Bogu, gdy w życiu dzieją się same dobre rzeczy. Ale jak powierzać Mu samego siebie, gdy nagle znajdziesz się w trudnej sytuacji? Jak wtedy pozostać naprawdę blisko Boga? Jak zamiast Go obwiniać, naprawdę Mu zaufać? A może właśnie – jak dzięki trudnym sytuacjom jeszcze bardziej się do Boga zbliżyć?

Jeśli chciałbyś przeżywać wszelkie trudności zbliżając się do Boga, a nie oddalając od Niego... Jeśli chciałbyś Mu ufać, nawet gdy jest ciężko... Jeśli chciałbyś wyleczyć się z narzekania i zacząć dostrzegać dobro nawet w sytuacjach niemal bez wyjścia... tego wszystkiego może dokonać modlitwa uwielbienia. Ogromna moc tej modlitwy dokonuje autentycznych cudów przemiany serca. Gdy nauczysz się tak modlić, autentycznie możesz doświadczyć Boga w codziennych sytuacjach, nawet tych bardzo trudnych.

Chciałbyś nauczyć się tak modlić i zacząć doświadczać mocy modlitwy uwielbienia? Sięgnij zatem po książkę Merlin R. Carothers *Moc Uwielbienia!* - Pozycja dostępna w Bibliotece Parafialnej. Biblioteka czynna w każdy czwartek po wieczornej Mszy Świętej.

Anna Śliwka

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

PODZIEL SIĘ ZABAWKĄ!!!

Rada Parafialna organizuje akcję zbierania nowych i używanych (w dobrym stanie!) zabawek, które dzieci będą mogły wylosować w loterii fantowej podczas naszej,

parafialnej imprezy na dobry początek wakacji. Prosimy o składanie różnego rodzaju maskotek, gier, puzzli itp. w koszu przy bocznym ołtarzu. Zapraszamy wszystkich do podzielenia się odrobiną radości z innymi!!!

BAW SIĘ RAZEM Z NAMI!!!

Zapraszamy także wszystkie dzieci na naszą parafialną, letnią imprezę na dobry początek wakacji, która odbędzie się w sobotę 22 czerwca w godz. 9.30-12.30. Za-

praszamy do skorzystania z bezpłatnych atrakcji: zabaw, konkursów, warsztatów czekoladowych, loterii fantowej i słodkiego poczęstunku. Zaczynij wakacje od dobrej zabawy!
Rada Parafialna

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – UROCZYŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 9. VI

Dziś przypada uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która kończy okres liturgii Wielkanocy. Zesłanie Ducha Świętego to od zarania chrześcijaństwa święto przełomu i przejścia. Otrzymałszy Ducha Świętego, młody Kościół otwiera się i rusza na świat. Uczniowie niegdyś wylęknieni, teraz przepełnieni są radością, wolni i gotowi do wyznawania swojej wiary. W tym zadaniu nic się nie zmienia, wciąż chodzi o odwagę i siłę świadectwa, aby do wszystkich ludzi dotarła prawda o Bożym zbawieniu.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 10. VI – święto NMP Matki Kościoła; we wtorek, 11. VI – wspomnienie św. Barnaby, apostoła; w czwartek, 13. VI – święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana; w piątek, 14. VI – wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika.

W naszej parafii we wtorek, 11. VI, zostanie udzielony naszej młodzieży Sakrament Bierzmowania w czasie Mszy świętej o godz. 18.00. Sakramentu udzieli ks. bp. Piotr Greger.

Spowiedź dla młodzieży przystępującej do bierzmowania w poniedziałek o 17.00.

Składamy serdeczne podziękowanie za ofiary złożone przez Was w ubiegłą niedzielę na potrzeby parafii w kwocie 5080 złotych.

W przyszłą niedzielę, 16. VI, przypada uroczystość Najświętszej Trójcy.

W każdą niedzielę po mszach św. o godz. 8.30, 10.00 i 11.30 zapraszamy do kawiarenki parafialnej, a w czwartki po mszy św. do biblioteki.

Prasa katolicka – kolejny numer gazetki *Kairos*.

INTENCJE MSZALNE 10.VI-16.VI

PONIEDZIAŁEK – 10. VI

18.00 1) + Bronisław Kajstura, ++ rodzice z obu stron, 4 bracia, szwagier
2) + Józef Glos (greg.)
3) + Jakub Greń, Stefania Gabriel

WTOREK – 11. VI

7.00 + Józef Glos (greg.)
18.00 BIERZMOWANIE – ks. bp Piotr Greger

ŚRODA – 12. VI

7.00 + Józef Glos (greg.)
18.00 1) + Bolesław Janyga, ks. Oleksik, Anna Legierska
2) + Stanisław Niemiec (od Bogusławy i Stefana Zaręba z rodziną)

CZWARTEK – 13. VI

18.00 1) + Kazimierz Grzybek, córka Barbara Gańczarczyk
2) + Józef Glos (greg.)
3) + Mieczysław Suchy (od szwagierki Heleny i Mariana Chlipały z rodziną)
4) + Łysień Maria (od Marii i Andrzeja Szimke)
5) za Parafian

PIĄTEK – 14. VI

7.00 + Józef Glos (greg.)
18.00 1) + Wojciech, Maria, Anna, Jan
2) + Kazimierz Gańczarczyk (od brata Józefa z rodziną, od siostry Danuty z rodziną)

SOBOTA – 15. VI

7.00 + Franciszka, Franciszek Strzelczyk, ++ synowie Alojzy, Adolf, ++ z rodziny
18.00 1) + Alojzy, Agnieszka Gwiżdż, ++ rodzice, rodzeństwo
2) + Józef Glos (greg.)

XI NIEDZIELA ZWYKŁA – UROCZYŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY – 16. VI

7.00 1) + Józef Glos (greg.)
2) + Jan Krupa (od córki Grażyny z rodziną)
8.30 1) + Antoni, Zofia, matka Krystyna Knyps
2) + Maria Bem (od siostry Pauliny)
10.00 1) + Antoni Bożek, Maria Zaręba, Władysław, Maria Duława, ++ dziadkowie
2) + Alojzy Nowak, ++ z rodziny Nowak
11.30 1) CHRZTY
2) + Andrzej Krzyżak, rodzice z obu stron, szwagier Czesław
17.00 w intencji Tadeusza o zdrowie, Boże błogostawieństwo

Wszystkie numery archiwalne dostępne są na stronie internetowej parafii (www.parafia-jasienica.pl) w zakładce 'gazetka parafialna'. Materiały do kolejnego numeru można przysyłać na adres mailowy redakcji: kairosjasienica@gmail.com do 21 czerwca.